

# Tomek Tyndyk

## **SZCZELINA**

w ramach wystawy

*Od Sztucznej rzeczywistości do selfie.*

*Autoportret w polskiej sztuce współczesnej.*

6.10 - 3.11.2017

**ANKA HERBUT:** Niedawno na polskim rynku pojawiła się książka „Myślenie ciała. Eseje z zakresu somaestetyki”, w której Richard Shusterman fotografię traktuje jako złożony proces performatywny, a zdjęcie jako jego końcowy produkt. Zwraca tym samym uwagę na czasowo-przestrzenny kontekst powstania pojedynczego zdjęcia: na *mise en scène* sytuacji fotograficznej, sposób komunikacji fotografa z fotografowanym, sam moment pozowania do zdjęcia, a nawet na to, co dzieje się już po jego zrobieniu. Jak ten kontekst wygląda w twoim przypadku?

**TOMEK TYNDYK:** W całym procesie obowiązywała właściwie tylko jedna zasada: zdjęcia robię podczas przedstawień. Nie chodziło mi o ich dokumentację czy making-of – chodziło o moją podróż przez te spektakle. Nie do końca też interesował mnie efekt, ale to czy możliwy jest zapis procesu wykluwania się spektaklu i stawania postacią i czy grając będę umiał być jednocześnie fotografem. Zdarzyło mi się na przykład robić zdjęcia będąc na scenie przed publicznością... Czy będę się w stanie rozczłonkować i czy to, że jestem w procesie będzie miało wpływ na zdjęcia.

**Planowałeś zdjęcia czy wszystko wydarzało się spontanicznie?**

Czasami planowałem, a czasem działo się to bardzo intuicyjnie, ale nawet wtedy podświadomie wiedziałem, które stany emocjonalne chcę uchwycić. Tak było zwłaszcza z autoportretami. Stawiałem statyw gdzieś w kulisach i wybierałem moment mojego zejścia lub wejścia na scenę – taki, który w danym spektaklu mnie jako aktora emocjonalnie wyczerpuje najbardziej.

**Da się odpowiedzieć na pytanie o to, kto robił wtedy zdjęcie? Tomek Tyndyk, Tomek Tyndyk-aktor? Tomek Tyndyk jako postać?**

Najbardziej interesowało mnie kiedy to postać fotografowała, bo miało to na te zdjęcia jakiś przedziwny wpływ. Świadomie też zdecydowałem się na szybki, fleszowy i niewystudiowany sposób fotografowania. Jak schodziłem po jakiejś hardcorowej scenie i czu-

łem, że właśnie w tym momencie potrzebuję autoportretu, to musiałem to zrobić natychmiast. I liczyłem się z tym, że jakie ono będzie takie będzie. Na tym etapie nie zajmowałem się zresztą tymi zdjęciami od strony technicznej - to pojawiało się dopiero w momencie edycji. Kiedy je robiłem, zastanawiałem się raczej czy możliwe jest funkcjonowanie w tych dwóch porządkach naraz - na granicy teatru i fotografii - i co mi to daje jako aktorowi. Czy daje mi to dystans do teatru i przez moment mogę inaczej na siebie spojrzeć? Czy dzięki temu mogę nie być tak zaangażowany i wkręcony? Może poprzez te zdjęcia mogłem być z innymi aktorami w procesie, ale nie współodczuwać ich stanów i emocji ani jako aktor, ani jako postać? Może momentami udało mi się wykorzystać tę przestrzeń pomiędzy?

### **Zaskoczyło cię coś w pracy nad tym cyklem?**

Ludzie są przyzwyczajeni do tego, że zawsze mam przy sobie aparat i ciągle robię zdjęcia, więc nie zwracają już na to uwagi. Jak fotografuję poza sceną czy spektaklem, wchodzą w relację z aparatem albo się wygłupiają, a jak są skupieni na postaciach, to mogę być bezczelnie blisko, a to nie będzie miało wpływu ich na stosunek do mnie czy do obiektywu. Nie wydarzy się to fałszywe pozowanie.

### **Jest w tym coś perwersyjnego, bo jeśli aktor zainstalowany głęboko w swojej postaci zacznie pozować do zdjęcia, to automatycznie zaburzy autentyczność swojej roli... W pewnym sensie stawiasz więc i siebie, i innych fotografowanych pod ścianą...**

W ogóle tego nie analizowałem. Choć może powinienem. Może powinienem być. Może to było chwilami okrutne, ale mam nadzieję, że byłem w tym higieniczny. Zależało mi na tym, żeby niczego nie stylizować, a to jednak bardzo trudne, bo w naturalnym odruchu każdy chce dobrze wyglądać na zdjęciu. Ale założyłem sobie, że nie będę oszczędzać ani siebie, ani innych. Chciałem uchwycić te fotografowane sytuacje możliwie najwerniej, choć nie wiem czy te zdjęcia są szczerze, czy okłamane. Tego nie umiem powiedzieć. Czy ktoś w nich zdejmuje maskę, czy zakłada kolejną? W całym cyklu jest tylko kilka twarzy, ale te, które są tkwią w jakimś zawieszeniu - więcej otwierają, niż zamykają. W tym projekcie jest zresztą zdecydowanie więcej ciał...

### **Ale i ciało traktujesz przewrotnie. Są tu ciała bez twarzy albo mocno wykadrowane. Są lalki i maski zasłaniające czyjąś twarz lub potraktowane jako zupełnie samodzielne obiekty. Jest nagie ciało, które przez owłosienie przestaje być właściwie nagie... Bardzo wyraźna jest w tym wszystkim strategia zakrywania, zasłaniania. Pojawiają się kurtyny, drzwi, okna, korytarze... Co zasłaniasz albo co próbujesz w ten sposób odsłonić?**

Nie próbuję chyba niczego zasłaniać ani odsłaniać. Na pewno nie było to dla mnie celem. Teatr w swej istocie jest bardzo migotliwy i czasami coś nam ukazuje, a czasami coś przed nami ukrywa. Właśnie to chciałem uchwycić na zdjęciach - tę szczelinę między tym, co jeszcze ukryte, a co za chwilę zostanie ujawnione. Czasami nie wiesz czy ktoś jest niemiły, bo cię nie lubi, czy wszedłeś w moment, który jest dla tej osoby newralgiczny i dlatego ci tak odpowiada. W teatrze też nie wiadomo, czy wchodzisz w kontakt prywatny, czy sceniczny. Jak z kimś gadasz, to nie masz pewności czy ta osoba jest w scenie i coś sobie w tym momencie załatwia do roli albo czy ty jej coś załatwiasz, czy po prostu gada z tobą na fajce. Często wydaje mi się na przykład, że na backstage'u pomiędzy swoimi scenami odpoczywam, ale tak naprawdę okazuje się, że dawno już emocjonalnie tkwię w scenie, która przyjdzie, albo jeszcze jestem w tej, która była.

Jestem cały czas na granicy. Wszystko wzajemnie na siebie wpływa, a real miesza się z fikcją.

**Patrząc na twoje zdjęcia, mam poczucie, że wszystkie fotografowane elementy traktujesz bardzo demokratycznie: ludzi, rekwizyty, przestrzenie, światło. Nie ma waloryzowania - wszystko utrzymuje się na tym samym poziomie ważności...**

Zabieram twarze ludziom, a nadaję je miejscom i przedmiotom, wszystko traktując na podobnej zasadzie. Weźmy np. portret Justyny Wasilewskiej: jest taki moment w spektaklu, kiedy zawsze spotykam się z nią za kulisami, ona zawsze siedzi w tym samym miejscu i w tych samych ciuchach i zawsze pali fajkę. To jest dla mnie dokładnie taki sam moment jak ten, kiedy schodzę ze sceny, idę jakimś korytarzykiem i za każdym razem patrzą na mnie te straszne maski z innego zdjęcia. W jakimś sensie one też wchodzi z mną w dialog, budują mój świat, podkreślają mój stan, pogłębiają moją aktorską instalację.

**Jak ważna jest dla ciebie rozpoznawalność spektakli, w trakcie których robiłeś zdjęcia?**

Jest mi to kompletnie obojętne, bo proces powoływania spektaklu do życia na scenie jest za każdym razem podobny. Może dotyka innych emocji czy pamięci czegoś innego, może próbuje do innych pokładów naszej świadomości dotrzeć albo co innego wykrzystuje, ale mimo wszystko generuje podobną atmosferę, rodzaj skupienia czy zaangażowania... Pomijając temat spektaklu i rodzaj teatru, który się uprawia, to jest zawsze ta sama walka. Dlatego wszystko, co fotografowałem, starałem się wyabstrahować z konkretnych. Wolałem pozostawić to w powidokach.

**Czy nie jest tak, że właśnie rama teatru umożliwia to, że przestaje się cokolwiek grać czy udawać? Że teatr pozwala uchwycić te momenty, gdzie wytrąca się jakaś inna, może bardziej autentyczna, jakość? Może fikcja potraktowana jako proces umożliwia dotarcie do autentycznego doświadczenia?**

Właśnie ten proces próbuję dokumentować i mam nadzieję, że odkrywam w nim jakąś prawdę: prawdę przedstawienia teatralnego, prawdę stawania się kimś innym albo sobą samym...

**Czy cały ten projekt jest twoim autoportretem? Czy twórczość w ogóle może być formą rozpisanego w czasie autoportretu?**

Wychodzę z założenia, że autoportret nie musi się realizować jako banalne fotografowanie siebie samego. Sytuacje, które fotografowałem nie były podpatrzone przez przypadek i prezentowane dlatego, że ktoś był nimi zainteresowany. Jestem w nich bardzo mocno obecny. Można to nazwać długoterminowym rozszerzonym autoportretem. Zawiera on oczywiście sytuacje postaci granych przez innych aktorów, są przedmioty martwe i miejsca, ale tak naprawdę to wszystko buduje moją podróż wewnętrzną. Mówię „moją podróż”... „moja” to nie jest chyba najlepsze słowo...

**W tym wypadku chyba więcej komplikuje niż rozjaśnia... Ale dla mnie twoje czarno-białe zdjęcia układają się właśnie w opowieść o zanikaniu podmiotu, którego nie da się już raz na zawsze uchwycić. Współczesne teorie widzialności w sztuce wprowadzając w obieg nowy termin - antyportret - podkreślają siłę zanikania jednoznaczności. Czy ten termin jakoś rezonuje z twoimi zdjęciami?**

Nie określiłbym czarno-białego cyklu jako antyportret, bo wydaje mi się, że każdy portret w dużej mierze jest również portretem fotografującego. Z kolei w kolorowym cyklu zdecydowałem, że spróbuję dotknąć portretu w klasycznym tego słowa rozumieniu. Tak, żeby zajrzeć komuś do wewnątrz, do oka. Być może kolor i tradycyjnie portretowa forma, która wkrada się w tę wystawę jest efektem tego, że chcę się skonfrontować z fotografowanymi twarzami. Że nie mogę opowiadać o teatrze zabierając mu twarz. Może to pora na to, żebym sam się z nią skonfrontował.

### **Co jest dla Ciebie bardziej obnażające: teatr czy fotografia?**

Postawiłbym między nimi znak równości. Bardzo często w teatrze udaje mi się osiągnąć jakiś moment szczerości wobec siebie, wobec tematu czy wobec publiczności. Ale w fotografii też najbardziej kręcą mnie te tematy, które mnie dotyczą - nie z powodów egocentrycznych, ale dlatego, że tylko wtedy mogę coś naprawdę istotnego powiedzieć. Robienie zdjęć abstrakcyjnym sytuacjom jest przyjemne, ale mam poczucie, że pozostaję wtedy tylko na poziomie fajnego zdjęcia, a kontakt z sobą samym czy z widzem raczej się nie pogłębia. Natomiast jednoczesne uruchomienie fotografii i teatru sprawia, że pojawia się trzecia jakość: otwiera się obszar uświadamiania sobie swoich pragnień czy lęków i proces wchodzenia w głąb siebie. To bardzo intymny moment. Nie do końca umiem to nazwać.

---

Galeria **Miejsce przy Miejscu 14** zmieni się na czas wystawy w terenową filię **BWA Wrocław** a zarazem jeden pokój galerii **Awangarda**.

Miejsce przy Miejscu 14 / BWA Wrocław  
plac Strzelecki 14, 50-224 Wrocław